

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct. miesięcznie . . . 1 „ 50 „ Z przesyłką pocztową: Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct. do Prus i Niemiec . . . 6 „ — „ w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „ w Belgii i Szwajcarii . . . po 7 złr. w Włoch, Turcji i księstwach Nadm. . . 50 ct. w Serbii . . . 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Od Administracji „Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi: we Lwowie: rocznie . . . 18 złr. półrocznie . . . 9 „ kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct. miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct. Na prowincji z przesyłką pocztową: rocznie . . . 24 złr. półrocznie . . . 12 złr. kwartalnie . . . 6 złr. miesięcznie . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wczasie przedpłaty nadesłać raczyli.

Lwów 28. grudnia.

W gorączkowych poszukiwaniach za pokojem zmienia się sytuacja polityczna Europy co chwila jak w kalejdoskopie. W ślad za wiadomością, iż uzyskano już podstawę pokojową w ścisłym zbliżeniu się Niemiec do Rosji, przybyła dziś wiadomość, że w porozumieniu z Londynem ma być podniesiona z całym naciskiem sprawa restytucji księcia Battenberskiego na tronie bułgarskim — także oczywiście w interesie pokoju. Jeżeli wiadomości tej przypatrzemy się w związku z doniesieniami, iż umowa co do ścisłego sojuszu między Bułgarią i Serbią, a do pewnego stopnia i z Rumunią została ostatecznie zawarta, tj. że się spełniła myśl polityczna ks. Aleksandra, dążąca do federacji krajów słowiańskich półwyspu Bałkańskiego — i że sam książę Battenberski wybiera się już w styczniu w odwiedziny do króla rumuńskiego, a wreszcie, że i zjazd króla Milana z królem Karolem ma przyjąć do skutku — natenczas mamy znowu obraz usiłowań, co do których zarezają nam, że są podejmowane w interesie pokoju, lecz z których naprawdę tylko obraz wojny wyłazi.

Korespondent wiedeński Czasu pisze w tej sprawie co następuje:

„Zapewniają, że lord Salisbury postawił na porządku dziennym restaurację księcia Aleksandra, za którym ponownie w Bułgarii liczne mityngi z udziałem wojska się odwołują. Deputacja bułgarska konferowała z księciem i udzieliła się nie do Paryża, ale do Londynu. W gabinecie angielskim miało przeważać przekonanie, że sprawa bułgarska bez wojny nie da się załatwić w sposób zgodny z interesami Europy, że należy podtrzymać samodzielną akcję Bułgarów. W ewentualny wypadek wojny należało i na Anglię niezmale ciężyć, które atoli sownie się opłaca. W każdym razie zadziwić może, że książę Aleksander, który do niedawna ostatecznie trzymał się na boku, naraz wypłynął na wierzch, i trzeba sobie przypomnieć, co oświadczył w drodze z Pesztu do Wiednia: „Do trzech miesięcy będę milczał, potem przyjdą do mnie nie tylko Bułgarzy, ale i inni, silniejsi i ważniejsi.“

W Bułgarii zaś samej rośnie agitacja na rzecz ponownego wyboru ks. Battenberga, chociaż regencja nieprzychylnie patrzy na tę agitację. Zda-

GAZETA NARODOWA

niem dzienników rosyjskich jest to tylko maska; regencja gorąco pragnie powrotem Battenberga. — W tej sprawie donosi Revue de l'Orient: „Regencja otrzymuje nieustannie z prowincji zapytania, czyby nie należało urządzić zgromadzenia w tym celu, aby zaproponować ks. Battenbergowi powrót do Bułgarii i objęcie rządów w kraju. Regencja i ministrowie starają się wedle możliwości ruci ten służyć; mimo to wszakże w ostatnich trzech dniach odbyło się już więcej niż osiem mityngów w powyżej wskazanym celu“. Podobnie też domagają się ponownego wyboru Battenberga gazeta Sławianin i Niezawisima Bolgarja. Do wiadomości o tej agitacji dodaje Nowoje Wremia uwagę, że ściśle powstała ona w chwili, gdy do Sofii przybył nowy dyplomatyczny agent angielski O'Connor. Pismo rosyjskie łączy ją także z podręczą deputacji bułgarskiej do Darmstadt.

Już i ustąpienie lorda Churchilla wiąże z wiadomościami o zadecydowanej przez Anglię restauracji ks. Aleksandra Battenberskiego. Publ. Blätter donoszą z Londynu, iż Churchill mógł się zgodzić z Salisburyem na myśl powrotu Battenberga do Bułgarii, gdyż zobowiązał się był wobec hr. Kalokoyego myśli tej nie popierać — i dla tego ustąpił z kancerstwa skarbu. Czy właśnie ta wersja jest prawdziwą, trudno zaręczyć, że jednak postawa Anglii w polityce zewnętrznej spowodowała ustąpienie Churchilla, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Montagsrevue, omawiając zewnętrzne położenie, zaznacza, iż oziębenie się niemiecko-austriackich stosunków nie da się już zaprzeczyć. — Istnieje jeszcze wprawdzie traktat aliansowy, ale jego moc obowiązująca już wkrótce ustanie. Wówczas obie strony będą wolne, a Niemcy będą mogli zwrócić swą miłość ku Rosji. Ks. Bismarck sądzi, że powinniśmy z nim pielgrzymować do Petersburga, ale coby on na to powiedział, gdyby go Austro-Węgry zaprosiły, aby im towarzyszył do Paryża?

O przygotowaniu wojennych Rosji donoszą także do Pol. Corr. z Petersburga, pisząc mianowicie, iż rosyjskie ministerstwo wojny i marynarki zajęte są w tej chwili nadzwyczaj gorliwie sprowadzaniem karcaczości i innej szkodliwej broni, wedle systemu anglo-szwedzkiej firmy Nordenfeldt.

W Reni, Kilji i Kiszwiniewie odbywa się wielka koncentracja wojsk. W Odessie i Kierczu uzbrajają wszystkie wojskowe i transportowe okręty. W Czarnogórze nakazano mobilizację 35 000 wojska. Zapewniają, iż żołnierze ci otrzymają broń repetitjową.

Mimo zgorszenia Norddajerskeri, że pisma liberalne rozszerzają tylko plotki potworne, nie ulega już żadnej wątpliwości, iż w podnieku wnik niemiecki ci Villame stał się ofiarą gwałtowności cara. Wedle wersji podanej przez Neue fr. Presse strzelił Villame sam do siebie, wskutek zniewagi, doznanej od cara. Publicistische Blätter zaś donoszą z Berlina, iż Villame leży w Gatchynie chory z powodu postrzału, jaki niebezpiecznym wypadkiem otrzymał w prawą pierś, nie podając zresztą bliżej, z jak się wziął ten postrzał. Stan jego zdrowia nie jest bez nadziei.

Rozchodzą się wieści, przepowiadające jakiegoś ważnego zmiany na dworze i w rządzie petersburskim. Powodem ich ma być niepokój stan umysłu cara Aleksandra III. Czas dowiaduje się wprawdzie, że pogłoski o gwałtowności cara są przesadne, że nawet znana wiadomość, jakoby on śmierć adjutanta Reutersa spowodował, nie zasługują na wiarę; znana bowiem rzeczą było w Petersburgu, że oficer ten od dawna ciężko był chorym i wskutek tego u-

marł. Tymczasem sam Czas podaje telegram z Wiednia następującej treści: „W Petersburgu oczekują wielkich zmian, wskutek których zostałyby usunięta najważniejsza przeszkoda restauracji Battenberga. Cesarz Wilhelm stara się na serjo uporządkować stosunki dynastyczne dworu petersburskiego. Oddalenie cara i ustanowienie reencji zdaje się być rzeczą nieodzowną. Gdyby się ta kombinacja petersburska i restauracja Battenberga powiodły, wówczas byłby pokój zapewnionym.“

Mniej awanturkowo brzmią relacje berlińskiej oficjalnej Post, wedle której zanosi się w Rosji na znaczne zmiany ministerjalne. O usunięciu ministra skarbu Bungego donieśliśmy już wczoraj. Tożsamo zachwianiem ma być wedle Post stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Jako następcę jego wymieniają obecnie ministra sprawiedliwości Manasseina, którego miejsce ma zająć senator Saburów, brat byłego ambasadora w Berlinie.

Posel rosyjski w Berlinie hr. Szwałow wyjechał ma — jak zapewnia Now. Wremia — z końcem b. m. na urlop miesięczny do Petersburga. Tożsamo pełnomocnik rosyjski w Konstantynopolu Onou został do Petersburga powołany.

Zgodnie z obawami, wypowiedzianymi przed kilku dniami tak głośno przez organ Salisbury'ego, dokłada Anglia wszelkich starań w Konstantynopolu, ażeby Turcję oderwać od Rosji. W tej chwili agitacja najusilniej przeciw zamiarowi Turcji, obsadzenia w porozumieniu z Rosją wschodniej Rumelji, a w razie koniecznym nie wykluczając nawet możliwości pałacowej rewolucji przeciw nielojalnemu sultanowi.

Budapester Corresp. donosi, że według telegramu, jaki otrzymała z Bukaresztu, zasła znowa zmiana w dyspozycjach rządów rumuńskiego co do podjęcia rokowań z Austro-Węgrami, gdyż wyjazd ministra Sto ur dzy do Pesztu znowno 8 do 10 dni odroczone został.

Na ostatnim posiedzeniu komitetu Cisk na Siedmiogrodzie, poruszył podżupan naruszenia granicy, jakich się Rumuni od r. 1834. dopuszczają, a które się od r. 1853. ciągle potęgują. „W tym roku doszły już one rozmiarów nieznanych, i rzecz uderzająca, że przyczynią się do nich rumuńska straż graniczna. Kilka połonin i pastwisk na dolinach to zupełnie, to częściowo Rumuni zajęli, w jednym miejscu na terytorjum węgierskiem most postawili, w kilku punktach znaczenie granicę swoją wyznęli.“ Kilka węgierskich strażnic, granicznych spalili, wiela mieszkańców na ciele i mieniu skrzywdzili. Dłużej nam ścierpieć tego niepodobna, jeżeli za tchórzów nie mamy uchodzić. O każdym zajściu donosiłem szczegółowo do ministerjum, ale jaki był wynik? Oto, że po przeprowadzonym ze strony rumuńskiej dochodzeniu, fakta te nie zostały dowiedzione, albo że nie można było dowieść udziału poddanych rumuńskich.“

Ze Szwecji donoszą także o zamierzonych ubrojeniach. Nowoje Wremia twierdzi, że Szwecja zabiera się do nich w skutek przyjaźnych skazówek Anglii, i że silna partja polityczna, która jeszcze dotąd nie mogła się pogodzić z ostatecznym wcieleniem Infantu do Rosji, pragnęłaby odzyskać je napowrót dla Szwecji przy sposobności najbliższej zawieruchy wojennej. Sprawa wzmożenia sił wojennych Szwecji ma być niebawem traktowaną w parlamencie szwedzkim.

Po cichu zawarta została między Niemcami, Francją i Belgią umowa na wypadek z mow i rozruchów robotniczych. Tajemnicze te

zdradził minister w. ks. Luksemburskiego. Była o czemś podobnem mowa podczas rozruchów belgijskich o czem uczynił niejasną wzmiankę minister Puttkamer w parlamencie niemieckim. Wtedy przypuszczano możliwość takiej umowy między Niemcami i Belgią. Według wyjaśnień ministra luksemburskiego i Francja do tej umowy należy. Umowa ta zapewne odnosi się do ewentualnego zamknięcia granic. W Belgii atoli przypuszczają, iż poręcza ona inne także rzeczy, skutkiem czego wielkie tam panuje zaniepokojenie.

Rząd angielski miał otrzymać wiadomość, że z Ameryki wybrali się do Anglii irlandzcy dynamitardzi. Na wszelki wypadek panuje dziś między feunianami irlandzkimi większy ruch, zmierzający do bardziej stanowczej akcji, w skutek czego wyrzuceno z bractwa feunianskiego sławnego dotąd przywódzcę O'Donovana Rosse, oskarżając go o zdradę i malwersację funduszy rewolucyjnych.

Sprawa bułgarska.

W procesie komendantów i wychowawców szkoły junjerskiej w Sofii zapadł już wyrok. Kapitanowie Tepawiczarow i Makedoński zostali skazani na trzymiesięczny areszt, junjrowie zaś Stojanow i Dobrew na dwuletnie więzienie. Junjrowi Widniewa i Girewa pociągnięto do odpowiedzialności za dopuszczenie się krzywoprzysięstwa.

W procesie tym było bardzo ważnem zeznaniem Blizniakowa, że nim przysiężeni przystąpili do spisku, naradzał się pierwiej ich imieniem porucznik Wecl z Kaulbarsem, w jaki sposób, na przypadek nieudania się spisku, osoby przysiężone będą mogły być zabezpieczone od aresztowania.

Z Pesztu donoszą, iż odebrano tam z Bułgarii wiadomość, że w okolicach Kinstendzili ku Romanowu weszły się rozruchy. W Macedonii wrzenie umysłowe wzrasta, za powód podają krążenie obcych agentów, którzy podburzają ludność miejscową, pomimo iż siły tureckie w tych okolicach wynoszą 112 batalionów piechoty i pięć pułków jazdy z trzydziestoma działami. Dla przytłumienia rozruchów w Sistowie i okolicy ogłoszony został przez rząd bułgarski stan obłężenia.

Z Konstantynopola donoszą, że pełnomocnik rejenacji bułgarskiej Wulkowicz otrzymał polecenie zapytać wielkiego wezyra: czy po powrocie z podróży do dworów europejskich zgodzi się przyjąć deputację wielkiego zgromadzenia? Decyzja wielkiego wezyra prawdopodobnie będzie nieopóźnioną, tem więcej, że zgłosił się doń inna deputacja ze wschodniej Rumelji, szukająca pośrednictwa Porty w sprawie przejeżdżania Rosji i doznała u wezyra i posta francuskiego życzliwego przyjęcia. Posel angielski odmówił jej posłuchania.

Do dotychczasowej liczby kandydatów na tron bułgarski przybywa znowu dwóch nowych. Są nimi książę Albert Sasko-Altenburski, były generał rosyjski, i hr. Gabor Pejaczewicz, o którym pisze Budapester Tagblatt, że już w wrześniu agitowano za nim w Sofii, jako za kandydatem i że ród jego należy do starych rodów dynastycznych bułgarskich.

Wystąpienie fakcjonistów ze sejmiku czeskiego.

Mineły cndne dni delegacyjne, kiedy to od wszystkich ludów i stronnictw tak we Węgrzech, jak w Austrii jednogłośnie odzywały się głosy i zapadały uchwały, manifestujące z całą dobrowolnością harmonię wewnątrz monarchii i got-

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika liczb 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar“ agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Wallischgasse, A. Ojpek, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wolzelle 11, Maurvey Stern, Wolzelle 22; G. L. Dabbe & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuzłński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

wość jej do poświęceń wszelkich w razie potrzeby. Jeszcze d. 22. b. m. Prager Abendblatt (dzienniczek północny) umyślnie przeznaczyło do propagowania poglądów rządowych w jak najszerszych warstwach ludności, wskazując na właśnie stronnictw i rządu w rajchtagu berlińskim w sprawie przedłożenia wojkowego, z dumą podnosił, jaka to w delegacjach austro-węgierskich jedność, jaka gotowość do ofiar panowała, i że państwo takie może z dumą poglądać w przyszłość, cobądźby ona przyniosła. D. 24. b. m. wszystko się zmieniło. Nienawiść teutonów do Słowian, wybuchła faktem, o którym wiedziano, że się gotuje, ale który mimo to podzielał, jakby grou nagły, — a Słowianie stracili uareszcie cierpliwość i rzecz szkodliwą, w jednym i drugim obozie żywił najkonserwatywniejszy, maguaterja Czech, miała pobudzić i zniechęcić do skrajnych kroków. Ze tak się stało w klubie czeskim, to już wiemy — ale i w klubie fakcjonistów niemieckich mieli prócz Knotza, właśnie konserwatyści oświadczyć, że „wobec zmagającego się wzburzenia między narodem niemieckim w Czechach, można tylko wystąpieniem ze sejmku odpowiedzieć na urągawisko, jakiemby było odepchnięcie wniosku Plenera“. To już się chyba wszystko w Austrii wywróciło, skoro magnaci Czech, ultrakonserwatyści, którym jeżeli komu na seron leżała potęga Austrii, w ten sposób postępują — nie ogłaszając się na swoje stosunki z dworem, dla którego ta burda musiała przecie być w najwyższym stopniu przykra, i nie oglądając się na arcyważne, jeżeli jeszcze nie groźne położenie zewnętrzne monarchii, które dzisiaj właśnie całej zgody wewnątrz wymaga.

Tak więc ultrakonserwatyści stali się czynnikami rozkładu; obóz „austriacko-niemiecki“ zapowiada wystąpienie z Rady państwa, obalenie Taaffego i zagładę autonomii krajowej; obóz „niemiecki“ wola, że wszyscy Niemcy w Austrii muszą teraz przejść pod ich sztandar narodowy, którego gwiazdą przewodnią Berlin; rząd przez Starą Pressę umywa ręce od wszystkiego, że go to nie a nie zgoda nie obchodzi — podczas gdy z Węgrów głos wiecele znaczący uderza na Niemców, na Czechów i na hr. Taaffego, oświadczać, że Węgry będą musieli wdać się w wewnętrzne sprawy Austrii, gdyż dojdzie do skutku ugody austro-węgierskiej jest zagrożone i stanowisko monarchii na zewnątrz w czasie tak krytycznym kompromitowane. Na dobitkę donoszą z Pragi, że utłodocześni urządzili wielkie zgromadzenie wyborów, na którym poseł Gregr rozwinął się nad szkodliwość języka niemieckiego, wśród szalonych oklasków wskazując przy tej, umyślnie sprowadzonej okazji, że zbawienie i przyszłość Czechów leży nad Nęwą i Wolgą, gdzie Czechów rozumieja. Jeżeli to zgromadzenie wyborów w Pradze rzeczywiście było wielkie, to było na niem także chyba wielu starożeczów, podczas gdy dotychczas gregrowskim rusofilizmem tylko młodocześni wojowali!

Z Pragi donoszą, że namiestnik Czech hr. Kraus polat się do dymisji. Jeżeli sobie przypomniemy siarczystą odprawę, jaką on d. 24. bm. w imieniu rządu dał Plenerowi w sejmie czeskim, to musiał powiżać myśl ustąpienia, jeżeli hr. Taaffe rzeczywiście, jak to Stara Presse twierdziła, uważa całą tę sprawę za taką, która rzad: wcale nie obchodzi. Krok ten hr. Krausa musi więc hr. Taaffego do czynnego zajęcia się sprawą, jeżeli go już nie zmusiło wrzenie, jakie ona u korony i w Peszcie wywołała. A właśnie ministrowie węgierscy Tisza i Szapary dziś po południu wyjeżdżają do Wiednia.

Z drugiej strony donosi Pester Lloyd na podstawie telegramów pragskich, że „już dziś dniami czynione będą od Czechów kroki, które zapewne do pojednania doprowadzą. Dr. Rieger ma odwiedzić dr. Schmeykala, aby się z nim naradzić, co Czesi uczynią mają. Jak się słychać, wpłynęto na dr. Riegera w tym duchu ze sfery decydującej, która postąpienie czeskiej większości sejmowej stanowczo

LACINNIK

Powiatka Guy de Maupassanta.

(Dokończenie).

Zdarzyło się wkrótce, że dając do pensjonatu, w rzeczy samej spotkałem „małą“. Zbliżyłem się ku niej bez wahan, jak gdybym ją znał od lat dziesięć. — Dzień dobry panienko! jak się masz? — Dziękuję, bardzo dobrze. — Może panienka pozwolił papierosa? — O, nie! na ulicy — nie... — To panienka wypali go sobie w domu. — W takim razie... i owszem. — Proszę mi się przyznać: czy panna wie... — O czem panie? — Stary... mój stary profesor... — Ojciec Piquedent? — Tak jest, ojciec Piquedent. Więc panna wie o jego nazwisku? — Ma się rozumieć... No, i cóż ten pan Piquedent? — Co? — oto, jest on w pannie zakochany! Zaniosta się od śmiechu. — Cóż to za błąd! — zawołała. — Ale gdzie tam, wcale nie błąd! Przez cały czas lekcji o niczem innem mi nie mówi jak o pannie... Moge iść w zakład, że się z panną ożeni.

Przestała się śmiać. Myśl o małżeństwie czyni poważniami wszystkie dziewczęta. Poczem powtórzyła niedowierzająco: — Gadał pan zdrów: to błąd... — Ale przysięgam, że prawda! — Wzięła koszyk postawiony u nóg. — No, zobaczymy — rzekła. Odeszła szybko. Natychmiast po wejściu do pensjonatu, odprowadziłem ojca Piquedenta na stronę. — Trzeba do niej napisać! kienicznie trzeba napisać! na zabój zakochana w pannu! Zgodził się tym razem bez cienia wątpliwości. Wystosował listówkę długą, słodką a czułą,

pełną frazesów, przenośni, porównań, filozofii i galanterji akademickiej... istne arcydzieło uczeszonego wdzięku, które się podjąłem doręczyć jego wybrancej.

Dziewczyna odczytała je z powagą i wzruszeniem. Poczem wyszeptala: — Jak on ładnie pisze! znać, że dobrze wychowany! Lecz... byłoby to możliwe, aby mię chciał zaślubić? — Ależ — odparłem bez wahan — do djaska! on traci głowę z miłości! — A więc jeśli tak, to niech mnie zaprosi na obiad w niedzielę na „Wyspę kwiatów“. — Przyrzekłem, że będzie zaproszona. — Ojciec Piquedent niezmiernie był wzruszony, gdy mu wszystko, opowiedział. — Dodałem nadto: — Ona pana kocha panie Piquedent, z pewnością kocha, ja zaś uważam ją za dziewczynę uczciwą. Nie wypadłoby tedy uwieść ją, by potem porzucić... — On rzekł z mocą. — O, mój przyjacielu! jam przecie także człowiek uczciwy...

Przyznał się, że czyniąc to wszystko, nie miałem żadnego projektu. Płatałem figla szkolnego, nic więcej. Odgadłem naiwność starego pedagoga, jego poczciwość i słabość. Bawiłem się, nie dociekając, jaki to obrót przybierze. Miałem lat 18 i w kolegium oddawna słynąłem jako psotnik przebiegły. Umówiłem się z dziewczyną, później z ojcem Piquedent, że we dwóch udamy się dorosła ku przeprowie Queue de Vache, gdzie zastaniemy Auileę, że tam wszadę oboje kochanków do łodzi, gorliwie bowiem wówczas uprawiałem sport wiosłarski, i że ich następnie przewiozę na „Wyspę kwiatów“, gdzie zjemy obiad we troje. Narzuciłem się im ze swoją obecnością, aby się rozkoszować tryumfem swego pomysłu. Stary, przyjmując plan wycieczki, okazał najwidoczniej, że stracił głowę. Groziła mu niezawodnie utrata miejsca. Gdyśmy przybyli ku przeprowie, gdzie moja łódź była przywiązana od rana, snostregłem w trawie, albo raczej ponad wysoką trawą wybrze-

ża, obrzymi parasol czerwony, niby niezmierny maki polny. Pod parasolem oczekiwała na nas „mała przeczka“, wystrojona odświętnie. Byłem zdumiony; wydała mi się w rzeczy samej slichniutką jak kwiat, choć nieco bladą; była pełna powabu i godności — choć zarywała nieco z szyku miast prowincjonalnych. Ojciec Piquedent wyciągnął ku niej kapelus z ukłonem. Ona podała mu rękę. Popatrzyli na siebie, nie rzekłszy ani słowa. Wszli zaraz do mego statku, a ja zabrałem się do wiosel. Usiedli przy sobie obok, na tylny ławce. Pierwszy przemówił Piquedent: — Piękna pogoda dla przejażdżki łodzią... — O tak! — wyszeptala ona.

Opuściła rękę do wody, lekko jej dotykając palcami, które zostawiały ślad na rzecze, niby cienki sznurek przezroczysty, podobny do ostrza szklanego. Wywoływało to lekkie szelest, miłe pluskanie wzdłuż łódki.

Dotarliśmy do restauracji. Dziewczyna odzywała mowę i zadysponowała jedzenie: ryba smażona, kurczę i salata. Następnie oprowadziła nas po wyspie, która znała doskonale. Stała się wesołą, swobodną, a nawet dosyć żartobliwą. Aż do deseru nie było mowy o miłości. Zufundowałem szampana i ojciec Piquedent od pierwszego kieliszka poczuł się w „humorze“. Ona go stała nazwała panem Piquenez, przez pomyłkę oczywiście. Nagle pan Piquedent zagadał: — Pani, pan ten zapewne poinformował panią o moich nczciach? — Dziewczyna stała się poważną jak sędzia. — Tak, panie. — A odpowiadasz na to pani?... — Nigdy się na takie pytania nie odpowiada. On, sapiąc ze wzruszenia, odparł: — Ale, nadejść może dzień, w którym się pani... spodobam? — Uśmiechnęła się. — Niedomyślił! Ależ teraz już bardzo mi się pan podobał! — A więc... sędziłabyś pani, że mógłbym... mieć nadzieję... — Zawahała się przez chwilę; wreszcie powiedziała głosem drżącym:

— Oczywiście, mówisz pan o pobraniu się. Czy tak?... Gdyż inaczej, wie pan przecie o tem, nigdy!

— O, tak jest pani. — W takim razie zgoda, panie Piquenez!

I oto w jaki sposób zarezycyli się dwoje trkawek, dziękić mi — wietrzniłkowi. Wszakmiem nie brał jeszcze tego na serjo, a być może, że i oni.

Naraz owładnął nią niepokój jakiś. — Wie pan?... ja nie mam nic, ani grosza... — Podpity Piquedent wybąknął: — Ale ja mam pięć tysięcy franków oszczędności... — Dziewczyna zawołała wtedy tryumfująco: — A więc, mogliśmy natychmiast postanowić... — Jak to postanowić? — rzekł stary nie spokojnie.

— Alboż ja wiem, zobaczymy jeszcze. Z pięciu tysiącami wiele rzeczy można zrobić. Nie zechcesz pan przecie, abym zamieszkała w waszym pensjonacie? — Piquedent, jak się okazało, wcale tak daleko nie sięgał w swoich wyrachowaniach na przyszłość, przeto bąkał zaniepokojony: — Hm, jakże się to urządzić?... Ja nie oprócz łaciny nie umiem...

Ona z kolei zaczęła się teraz namyślać, przypominając sobie wszystkie profesje, posiadające urok w jej oczach. — Nie mógłbyś pan up. być lekarzem? — O, nie, nie mam na to dyplomu... — Ani aptekarzem?... — Również nie.

Nagle wykrzyknęła z radości: — A więc kupimy sobie handel korzenny!... O, co za szczęście! załóżmy sobie sklepik... niewielki... boć z pięciu tysiącami nie można na wielką skalę... — On się obruszył: — A, przepraszam, ja nie mogę być korzennikiem!... Ja jestem — no przecie jestem zbyt znany... Nie znam się na niczem... oprócz łaciny... lecz przecie, ja...

Ona przechyliła mu do ust kieliszek szampańskiego... Wypił i zamilkł.

Wrciliśmy do łodzi. Noc była bardzo ciemna. Widziałem jednak dobrze, że się tulili do siebie i całowali raz po raz.

Zasła katastrofa. Wycieczka nasza odkryta, stała się przyczyną wydalenia obu nas z zakładu. Piquedent opuścił go natychmiast. Mnie — oburzony mój ojciec przeniósł do kolegium Ribandea. Sprzedałem wkrótce ma łódkę. Następnie udałem się do Paryża na naukę prawa. Do rodzinnego miasta wróciłem dopiero we dwa lata.

Na zwrocie ulicy Serpent, któregoś dnia, uderzył mnie napis nad kramikiem: „Piquedent — towarzysze kolonialne“. Ponież zaś w celu bliźszego snadź poinformowania klienteli mój uczony i wykwitny był dołatek: „Handel korzenny“. Wszedłem. Nie trzeba było roglądać się długo, ażeby poznać starego mego guwernera. W fartuchu, siegającym mu aż do podbródka, ważył on w tej chwili śliwki suszone dla jakiejś staruszki... Zawołałem: — Quantum mutatis ab illo!

Podniósł głowę, popatrzył... i rzucając swą kundmankę, biegł ku mnie z wyciągniętymi rękami: — Ach, to ty... dobry, zany... młody mój przyjacielu! Więc ty tutaj! O, co za szczęście! Zonol... co za szczęście!

Piękna, okrągłutka kobiecina rzuciła się również ku mnie od kantorka z powitaniem. Spytałem: — A więc... rzeczywiście wszystko poszło dobrze? — Piquedent, który już był na chwilę wrócił do wagi, odparł: — Ależ oczywiście!... bardzo dobrze, doskonale! W tym jednym roku zyskałiśmy czystych trzy tysiące!

— A łacina, panie Piquedent? — Łacina?... Aha, prawda, łacina... Wdzi pan, nie karmi ona jakby należało swych wielbiceli!...

gnania. Za formalny powód do widzenia się ze Schmeykałem posłuży Riegerowi ów ustęp oświadczenia Schmeykała, że Niemcy dopóty nie wrócą do sejmiku, dopóki nie będą im podane rękojmie, że ich życzenia i żądania rzeczowej dozwadzą będą ocały.

Jeżeli zapowiadany manifest postów niemieckich z Czech nie wyjdzie, będzie to znakiem, że przyszło do wspomnianych tu rokowań między przewodcami obu obozów, i że rokowania na dobrej są drodze, że fakcyjniści niemieccy z własnej rozstrzeczności, albo za kategorięną wskazówką z góry — od sfery decydującej — opamiętali się i biorą już na wagę nie tylko swoje żale i pretensje — słuszne czy niesłuszne — ale też potężne zewnętrzne monarchii i sprawę ugody z Węgry. Zresztą może i manifest przyniesie jaki zwrot od dotychczasowej zagorzałości. I ostatecznie może nastąpić z tej burdy zwrot pomysłniejszy co do stosunków słowiańsko-niemieckich w Austrii.

Ciekawym jest artykuł wiedeńskiej Sonn-

und Montagstg., poświęcony wystąpieniu Niemców z sejmiku czeskiego. Czyni on również ciężkie wyrzuty obu stronom. Jeżeli się Niemcy przekwapili, to popełnili Czesi błąd niemielszy, nie dopuszczając, aby zażaleniem Niemców dano wyraz z parlamentarnej trybuny; tylko głębokie niezadowolone i niesłychane rozgoryczenie mogło doprowadzić do użycia takiego ostatecznego i rozpaczliwego środka, jakim jest abstencja. „Lecz w Austrii niejedną niestosowność spowodowała powódź, niejedną nieszczęśliwość zamieniło się w szczęście. Może właśnie i w tym wypadku z niezgodą i nienawiścią wytryśnie pokój i zgoda.“

Fundusz szkolny krajowy.

Preliminarz krajowego funduszu szkolnego na rok 1887, przedłożony przez Wydział krajowy obradującemu sejmowi, przedstawia się w działach wydatków w następujący sposób:

Table with 4 columns: Lp. porządk., Wyszczególnienie, Kwota uchwalona na r. 1886., Na rok 1887. (Wniosek Rady szk. kraj., Wniosek Wydziału krajowego).

Wniosek Wydziału krajowego jest tedy w rubryce wydatków o 29,074 zł. wyższy od kwoty uchwalonej na rok 1886, a o 41,274 zł. niższy od propozycji Rady szkolnej krajowej.

Odcignawszy od ogólnej sumy dochodów szkolnego funduszu krajowego preliminarzowego na rok 1887 w kwocie 287,496 zł. ogólną sumę wydatków 667,320 zł. okazał się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 379,824 zł.

Jak widać z powyższego cyfrowego zestawienia, wybitnie różni się wniosek Wydziału krajowego od wniosku Rady szkolnej krajowej tylko w pięciu pozycjach, uwidoczonych w powyższej tabelce większym drukiem. I tak na przybory naukowe wnosi Wydział kraj. wprawdzie o 725 zł. więcej, niż roku zeszłego, ale o 5778 zł. mniej, niż proponuje Rada, która swój rachunek oparła ściśle na wykazach inspektorów okręgowych. Na konferencje okręgowe wnosi Wydział krajowy o 2418 zł. więcej niż roku zeszłego, ale o 1728 zł. mniej od wniosku Rady. Na rozmaite wydatki o 137 mniej, niż roku zeszłego a o 6090 zł. mniej od wniosku Rady. Różnica ztąd tu wynika, że o we 6090 zł. przedstawiają koszt administracji funduszu okręgowych, którego Wydział nie uznaje i o co już od dwóch lat przeszło toczy się spór między Wydziałem a Rządem. Na placie dla nauczycieli i nauczycielek nadetatowych wnosi Wydział o 10,000 zł. więcej, niż w roku zeszłym, ale o 23,650 zł. mniej od wniosku Rady, motywuując to tak znaczne skrócenie zaprowadzenie nauki półdziśniej. Wreszcie na potrzeby szkół ogólnej natury wnosi Wydział wprawdzie o 4000 zł. więcej, niż roku upłynionego, ale zawsze o 3000 zł. mniej od wniosku Rady, a to skutkiem skrócenia pozycji 3000 zł., wstawionych przez Radę szkolną kraj. w budżet na wydawnictwo drugiego tomu książki dla nauki dopełniającej.

Dla czegoż to skrócenie nastąpiło i to właśnie w chwili, gdy nauka dopełniająca, po wielu domaganiach się, została nareszcie w życie wprowadzona i pierwszy tom książki dla tej nauki wydany — tego nie umiemy sobie wytłumaczyć. Nie rozumiemy również, z jakiegoż to powodu fundusz na inne potrzeby tej nauki?

Na remuneracje i zapomogi wstawia Rada szkolna krajowa na rok 1886/7, taką samą kwotę, jak rok zeszłego, tj. 29,000 zł., a Wydział w całości ją zaakceptował. Skoro zaś taka kwota była już roku zeszłego potrzebna, niepodobna więc przypuszczać, ażeby z tej kwoty mogło cokolwiek na remunerowanie nauki dopełniającej być wydatkowanym.

W całym budżecie szkolnym nie spotykamy zaś innej na ten cel rubryki. Doniosłość nauki dopełniającej dla całego naszego szkolnictwa ludowego nie ulega żadnej wątpliwości, ale też bardzo znaczne obciążenie spada ztąd na nauczycieli i nadobowiązkowa praca ta powinna być stosownie wynagrodzona. Rozglądawszy się atoli w budżecie, doznaliśmy nie małego rozczarowania, co więcej boimy się na serjo o los tak wiele rokującej nauki, bo wszakże tak ciężkiej pracy ponad brzmienie obowiązującego regulaminu bezpłatnie żądać od nikogo ani mu też jej narzucić nie można.

Jeżeli wogóle trzeba jakiego tytułu do poprawienia materialnych stosunków nauczycieli, to już nadwyżka pracy z powodu nauki dopełniającej powinna być tytułem najwomniejszym i nie wątpliwym, że nastąpi w tym względzie słuszne uzupełnienie preliminarza szkolnego.

Co do ogólnej formy zestawienia tegorocznego preliminarza, trzeba zauważyć, iż różni on się korzystnie od zeszłorocznego lepszym przeglądem, uzyskanym w ten sposób, że każda pozycja jest odrębnie traktowana, podczas gdy dawniej wiele pozycji pod jednym wspólnym tytułem kumulowano.

Kółka rolnicze.

Dnia 28. b. m. odbyło się plenarne posiedzenie zarządu głównego, tudzież dnia następnego ogólne zebranie pod przewodnictwem p. Bolesława Augustynowicza przy udziale delegatów konsystorzów duchownych, ks. Andrzeja Mazurka, ks. Seweryna Torońskiego i ks. Leona Turkiewicza, delegata Wydziału kraj. p. Jana Brajera, delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego księcia Władysława Sapiehy i innych członków zarządu głównego, a mianowicie pp. dr. Teofila Ciesielskiego, dr. Bronisława Dulebego, Walerjana Dzielawskiego, Edmunda Łozińskiego, Stanisława Olszewskiego, dr. Kajetana Orlickiego, dr. Gustawa Roszkowskiego, dr. Tadeusza Rutowskiego. Nadto na poufnym zebraniu wzięli także udział księża Jerzy Czartoryski i dwóch członków zarządu głównego, którzy dnia poprzedniego nie mogli być na posiedzeniu, a to: pp. Władysław hr. Koziebrodzki i Antoni Wrotnowski. Narady były bardzo ożywione, każdego dnia przeciągamy się do późnej nocy. Najpierw wysłuchano sprawozdania za czas ubiegły od ostatniego posiedzenia. Nad tem sprawozdaniem przeprowadzone dłuższą dyskusję i zarazem poddane ściślejszej krytyce działalność Towarzystwa Kółek rolniczych. Krytyka ta, wychodząca osobliwie od tych uczestników zebrania, którzy są rolnikami i bezpośrednio stykają się z ludem wiejskim, wypadła pooblebnie dla Towarzystwa opierając się na powadnych szczegółach z działalności pojedynczych Kółek rolniczych — na których cele stoją troskliwi ich przewodnicy — stwierdzono zbawiający wpływ Kółek na ludność, pośród której zostały wywołane, zarazem przyznano, że Towarzystwo Kółek rolniczych, mające za zadanie podniesienie gospodarstwa mniejszych posiadłości, które zajmują w Galicji obszar 4,477,018, w znacznej części stojących na niskim stopniu kultury, podejmuje jedną z najważniejszych spraw ekonomicznych całego kraju i dlatego zastępuje na ogólne poparcie, a w pierwszym rzędzie ze strony władz i instytucji krajowych. Zastanawiano się wreszcie, czyli Towarzystwo Kółek rolniczych daje rękojmię, że sprawa zaprawdę doniosła dla kraju, przez nie podjęta, w należyty sposób może być poprowadzona. W tej mierze całkowicie zaspokoić musi ta odpowiedź, że Towarzystwo, które dokonało w r. 1885 zmiany w organizacji i skutkiem tej zmiany wprowadziwszy do zarządu delegatów konsystorzów duchownych, Wydziału krajowego, Towarzystw rolniczych i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń poddało się bezwzględnie kontroli publicznej, o czem na zeszłorocznej sesji sejmowej z uznaniem się wyrażono.

Z przedłożonego sprawozdania na razie podajemy co następuje:

Woiągu dwóch miesięcy zawiązano i zorganizowano 15 nowych Kółek rolniczych, a to: w Bieńcycach, Długopolu, Dobromilu, Kańczudzie, Nowym Targu, Petlikowcach, starych, Raciborowicach, Ryccerze górnej, Świątynie, Sokółowie, Soli, Świątyniakach górnych, Szafarach, Wilanowicach i w Woli Justowskiej. Woiągu tych dwóch miesięcy sprawdziły Kółka za pośrednictwem zarządu głównego 18 sierczkarni, 3 młocarni, 1 trycz i dwie wialnie.

Z końcem zeszłego miesiąca zawiązano Kółka rolnicze do zgłaszania zamówień nasienia lnu inflantkiego po cenie zmniejszonej, bo 50 c. za garniec, tudzież innych nasion, a to: z zbożowych, pastewnych i ogrodowych. W ciągu ostatniego tygodnia zgłoszono zamówienie na 80 korcy lnu i 15 centarów metr. kończyły. Już w tak krótkim czasie zgłoszone zamówienia, jak niemniej otrzymane teraz sprawozdania, w których donoszą, że w roku zeszłym sprzedane przez nasiona zupełnie zadowolili odbiorców dozwala na pewne przypuszczać, że zamówienia obecne będą znaczniejsze, jak w latach poprzednich, zwłaszcza, jeżeli się zważy na następane porównawcze zestawienie. Za pośrednictwem zarządu głównego sprawdziły Kółka rolnicze:

Table with 2 columns: R. 1883 nasion na 1057-00 zł. narz. roln. za 284 94 zł., 1884 " 1381-60 " " 583-96 " 1885 " 4321-27 " " 986-90 " 1886 " 7311-02 " " 2014-31 "

W ciągu dwóch ostatnich miesięcy ukonytowały się nowe zarządy powiatowe w powiecie bocheńskim, brzeskim, czortkowskim, sandońskim i rzeszowskim. W skład tychże zarządów w myśl §. 13.

statutu weszli także delegaci Rad powiatowych i Towarzystw rolniczych. Prócz tego otrzymał zarząd główny zawiadomienie, iż na ukonieniu jest sprawa utworzenia dalszych zarządów powiatowych w powiatach: białskim, buczackim, łańcuchkim, lwowskim, przemyskim, tarnopolskim, tarnowskim i trembo-welskim.

Z porządku dziennego przyszła sprawa ubezpieczenia się członków „Kółek rolniczych“ w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Uchwalono tak w interesie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, jak i w interesie włościan zagrożonych w roku pożarami, wygotować do tegoż Towarzystwa memoriał z uzasadnieniem potrzeby wprowadzenia dla włościan, liczących już w samych Kółkach rolniczych poważny zastęp członków, tych dla nich ułatwień, któreby zachęciły do liczeźniejszego niż dotąd przystępowania do Towarzystwa, przedewszystkiem przez rozszerzenie agencji w gminach wiejskich i wiejskich, jak to czynią obce Towarzystwa assekuracyjne z pobudek czysto materialnych zarzucając cały kraj siecią agentów nawet w małych gminach wiejskich. Następnie uchwalono wnieść petycje do Sejmiku:

1) O przyznanie subwencji z funduszu krajowego na r. 1887 w kwocie 2000 zł., opierając się na tem, że już w roku zeszłym tak komisja gospodarstwa krajowego, jak i Sejm raczył uznać użyteczną działalność Towarzystwa „Kółek rolniczych“, jak niemniej podnosząc i ten wzgląd, że potrzeby „Kółek rolniczych“ z ich rozwojem wstają, a zarząd główny pragnąc przytoczyć się do spełnienia ich ważnego zadania, dąży usilnie do zaopatrywania członków Kółek w przednie nasiona zbożowe, pastewne i ogrodowe, tudzież w potrzebne narzędzia rolnicze, tem więcej, że jak wyżej wykazano, coraz liczeźniejszą zgłoszenia o nasiona i narzędzia rolnicze przychodzą do „Kółek“.

2) O wyznaczenie funduszu na utrzymanie jednego stałego lustratora gospodarskiego, któryby wraz z drugim stałym lustratorem, utrzymywanym przy pomocy funduszu państwowych, zwiadał przez cały rok gospodarstwa włościańskie w Kółkach rolniczych, opierając się głównie na tem, że r. 1884 przeprowadził zarząd główny lustrację gospodarską w 34 gminach z wydatkiem 605 zł. 14 ct., w ciągu r. 1885 w 49 gminach z wydatkiem w kwocie 500 zł. i w ciągu r. 1886 z wydatkiem około 900 zł., że „Kółka rolnicze“, których lustracje się odbyły, złożyły podziękowanie zarządowi głównemu, że wysłało do nich lustratorów, a nawet wiele z nich rozstąpiło i wprowadziło zalecone im przez tychże lustratorów ulepszenia, że i ministerstwo rolnictwa przy ostatniej subwencji na lustracje gospod., udzielonej za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego, wyraziło pełne uznanie zarządowi głównemu za podjęta przez zarząd główny działalność w tym kierunku między włościanami.

Sprawę utworzenia składów hurtowych dla sklepików „Kółek rolniczych“ przeznaczono do rozpatrzenia bliższego na następnym, najbliższym posiedzeniu zarządu głównego.

Wreszcie zgodzono się, aby następane walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w r. 1887, podczas wystawy krajowej w Krakowie.

Z Izby sądowej.

(Anarchiści i fałszerze monet.)

Wiedeń 28 grudnia (telegr.)

Berliner Tagblatt zamieszcza wyciąg z aktu oskarżenia przeciw tym osobom, które zamierzały 4 października r. r. podpalić Wiedeń w różnych miejscach. Przed wykonaniem tego zamiaru zostali w nocy z 3 na 4 października uwięzieni. Proces przeciw trzem podświadomym a to: Ottonowi Steidlowi, Janowi Ondriczkowi i Józefowi Pawłowskiemu w Jarzowie, oskarżonym o podrobienie monet, kradzież i współwzięcie w kradzieży, rozpoczął się dnia 28 b. m. w Wiedniu. Z aktu oskarżenia wyciągamy następujące szczegóły: „Steidl i Ondriczek od kilku lat byli pomocnikami u fabrykanta towarów srebrnych Czokalego. Podali, że Schwarcz namówił ich do tego, ażeby okradli swego pracodawcę i wręczali skradzione srebro Schwarczowi do dalszego użytkowania. Ondriczek wręczył Schwarczowi 1 kilo srebra wartości 60 zł. a Steidl 300 gramów odpadków srebra wartości 18 zł. Schwarcz przyznaje, że wiedział o kradzieży, że zastawił skradzione srebro w cesarskim zakładzie zastawniczym w „Verkehrsbank“, zaprzecza jednak, jakoby ich do kradzieży namawiał.

Bieglie ocenili wartość skradzionego a następnie zastawionego srebra na 128 zł. Śledztwo wykryło dalej, że podsądni ułożyli plan wyrabiania większej ilości podrobionych srebrnych guldenów z mieszaniną srebra, niklu i miedzi i że w sierpniu i wrześniu nabyli potrzebne do tego narzędzia. Steidl porozumiał się z grawerem i cyzelerem Bachzelttem, który miał wykonać sztancę potrzebną do podrobiania guldenów. Za tę robotę przyrzekł Steidl Bachzeltowi 100 guldenów. Bachzelt udawał, że się na to zgadza i pokazał nawet 10. września Steidlowi modele gipsowe tych sztanc, wytłumaczył mu, jak z tem postępować należy — otrzymał zaliczkę 20 guldenów. Dnia 18. września miał Bachzelt wręczyć Steidlowi gotową sztancę stalową a zaraz potem rozpoczął się miała fabrykacja fałszywych monet. Tymczasem przyaresztowano Steidla 18. września.

Ondriczek wywiązał się z przyjętego na się zobowiązania w ten sposób, że zbadał, iż mieszanina złożona z 16 części srebra, 6 części niklu i 6 części miedzi, kwalifikuje się do zamierzonych podrobiania najlepiej. Zakomunikował to Steidlowi.

Schwarcz wykonał też podług tego przepisu jedną sztukę fałszywej monety i wszyscy uznali ją za kwalifikującą się do ich celu. Onawiano się następnie, że wyrabianie fałszywych guldenów odbywać się w lokalu Schwarza, który otrzymał za to dziennie honorarium 10 zł. Główny urząd mennicy orzekł, że mieszanina powyższa kwalifikuje się zupełnie do podrobiania guldenów. a to tak o co wagi jak i zewnętrznej formy. Tak samo uznano sztancę jako narzędzie kwalifikujące się do sporządzania ludzących fałszywków. Steidl oświadczył też Bachzeltowi, że on i jego towarzysze są już w posiadaniu wielkiej prasy do podrobiania monet. Schwarcz przyznaje, że zamierzonym było nabyć takiej prasy, musiano jednak jeszcze czekać z powodu braku pieniędzy.

Steidl powiedział także, że jeżeli się uda próba ze srebrnymi guldenami, w takim razie przystąpią do podrobiania monet niemieckich (podobno 200.000 marek).

U podsądnych znaleziono także sztancę stalową do podrobiania 20-centówek.

Oskarzenie powiada, że osiągnięty zysk obrońcy był miał na cele anarchistyczne i wnosi zastosowanie wymiaru kary od 10 do 20 lat ciężkiego więzienia. Steidl przyznał, że otrzymał od Schwarza za skradzione srebro 12 zł. i że część tej kwoty wręczył jednemu z towarzyszy na cele anarchistyczne, nie troszczył się jednak o to, jak te pieniądze użyte zostały — przyznał dalej, że zysk osiągnięty z fałszowania monet obrońcy miał być na cel rewolucyjny Steidl sprawę Bachzeltowi i dwóm współwinnym a dwaj ostatni nie zaprzeczają wcale, że wiedzieli o

tem, na jaki cel obrońcy miał być zysk. Akt oskarżenia powiada na końcu, iż sądząc podług indywidualności i przekonań podsądnych jest niewątpliwem, że fałszowanie monet miało za podstawę dążenie anarchistyczne.

Pester Lloyd donosi: Pierwsza wiadomość o zamierzonym zamachu październikowym opowiadała także, że pomiędzy gmachami publicznymi, które miały być wysadzone w powietrze, znajdował się pałac cesarski w Schönbrunn. D. 4. października, w którym to dniu zamach miał być wykonany, bawił cesarz w Schönbrunn. Wówczas zaprzeczono tym wiadomościom i rzeczywiste oskarżenie przeciw wzięzionym anarchistom o tem żadnej wzmianki zawierać nie będzie. Pomimo to opowiadają osoby, które o tem dobrze wiedzieć mogą, że zamach na pałac w Schönbrunn był zamierzony. Na moście, prowadzącym do pałacu cesarskiego, miano znaleźć dynamit i przyrządy wybuchowe i to samo miało mieć miejsce w kilku punktach obok zamku. Pogłoski te, zdaje się, okazały się w śledztwie bezpodstawnymi. a powyższe oskarżenie jest dowodem, że nie przywiązują do nich wagi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 30. grudnia 1886 r. o godzinie 6. wieczorem.

Porządek dzienny: Sprawa nadania bezpłatnych miejsc nauki muzyki w konserwatorium gal. Towarzystwa muzycznego. Wniosek w sprawie rozszerzenia cmentarza dla weteranów wojsk polskich z roku 1831. Wnioski odnoszące się do budowy nowego teatru we Lwowie. Sprawa oddania w przedsiębiorstwo czyszczenie kloak i kanałów w mieście. Wniosek dotyczący wstrzymania ruchu powozowego w ul. Piekarskiej w czasie pogrzebów.

Na tajnym posiedzeniu. Wniosek o przyznaniu sekretarzowi komisji robót publicznych, tudzież funkcjonariuszom urzędu podatkowego za pobór dodatków gminnych. Sprawa udzielenia prezenty na posady nauczycielskie przy szkole polspolitej im. Szaszkiewicza. Franciszek Bielecki, piekarski, o przyjęcie w związek gminy m. Lwowa. Emilia Nester, wdowa po nauczycielu, o przyznanie alimentacji.

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnienie beneficjum rz. kat. w Tyliczu ks. Janowi Maślonce, obecnemu zawiadowcy tegoż beneficjum.

Nagle zmarł wczoraj popołudniu w krakowskim hotelu we Lwowie Agaton Szyszowski, oficjalista hr. Alfreda Potockiego, przybyły z prowincji. Przybyli lekarze pp. dr. Barącz i Łukas skonałostawili mogli tylko śmierć, poczem komisarjat odstawił zwłoki do kostnicy.

Zmarł: Wincenty Sawicki, ur. 1803 r., żołnierz 4 pułku strzelców pieszych 1831 r., właściciel gruntu w Dąbju pod Krakowem i majster stolarski, zmarł 26 grudnia.

Erazm Tarachalski, dr. praw, kandydat adwokacki, przeżywszy lat 31, zmarł w Krakowie d. 25 grudnia.

Mieczysław Tomasek, dzierżawca zakładu drozowego na „Miodziusiu“ w Szczawnicy, zmarł na chorobę sercową dnia 24. b. m. w 28 roku życia.

S. Horowitzowa, małżonka dr. H. obrońcy w sprawach karnych.

Zgromadzenie towarzyszy Stowarzyszenia cukierników otwiera kasę dla chorych d. 1. stycznia 1887 r. Na intencję tegoż odbyło się wczoraj z rana solenne nabożeństwo w kościele P. Marii Śnieżnej.

Od galic. Towarzystwa muzycznego otrzymujemy następujący komunikat: „Galicyjskie Towarzystwo muzyczne pozyskało do nauki śpiewu panią Irenę Lewicką, która ukończyła w konserwatorium muzyki w Dreźnie trzyletni kurs i otrzymała sztanę za chlubne świadectwa, szczególniej z metody nauki śpiewu i kształcenia głosu, pobierała następnie dalszą naukę w Wiedniu u profesora Henryka Procha i Ryszarda Lewina i jako nauczycielka śpiewu wykazała się zalecającymi w tym zawodzie świadectwami. a przeto daje rękojmię, że swojemu zadaniu odpowiedzieć zdoła.“

Chęć pobierać naukę śpiewu, która się w tu-tejszym konserwatorium rozpocznie z d. 1. stycznia 1887, zechcą zgłosić się w kancelarji Towarzystwa muzycznego, w godzinach od 10. do 12. przed i od 5. do 7. popołudniu, gdzie otrzymają wiadomość o warunkach nauki.“

Komunikacja telegraficzna z Wiedniem jest już przywróconą.

Samobójstwo. Jedno z pism miejscowych donosi z Kałuzza, że we wsi Studzianka, zabił zandam włościanina, opierającego się egzekucji za podatki.

Dobra Jajkowiec i Lubeza w pow. żydaczowskim, wystawił sąd samorski na licytację. Cena 97,790 zł. Termin przetargu 20. stycznia.

Pożar Doliny. Zawiązany komitet ratunkowy wybrał p. Marjana Mazarackiego, marszałka powiatowego i posta na sejm krajowy, przewodniczącym, a p. Ludwika Bnyszyńskiego, emer. starostę, zastępcę. Ankieta, wydelegowana z komitetu, zajęła się zbada-niem szkody, przez pożar zrażonej, a z dochodzenia jej wynika, że spłonęło 163 domów, tak zwanych numerowanych, a drugie tylko nienumerowanych. Ze zgorzałych domów było ubezpieczonych 73 na łączną sumę 66.285 zł. Całe swe mienie postradało 480 rodzin, złożonych z 2008 osób. W ciągu pierwszych 4 dni udzielono kilkuset pogorzelcom kart wolnego przejazdu koleją państwową. Kłeska dotknięta została przeważnie ludność izraelska; ze spalonych domów należały tylko 4 do chrześcijan. Ogólną stratę obliczono w przybliżeniu na 580.000 zł.

Na pogorzeców Doliny. Cesarz udzielił z prywatnej swej skatki, jako wsparcie dla pogorzeców miasta Doliny, kwotę 4000 zł.

W przedym magistratu p. Gustaw Schmidt emeryt, radca namiestnictwa kwotę 5 zł. Przybyli z Przemyśla 1 ofiar., w artykułach zaś żywności złożono następujące ofiary: Leon Thom 200 bochenków chleba, Natan Majer 70, Adolf Silberman, Bielecki, Robert Doms i właściciel piekarni karlsbadzkiej po 50 bochenków, Józef Schirmer, Finkel i Wodrich, Kalnicki po 40, Kalman 30, Mayer Emanuel 25, Czyżek Düll 20, Merwart 60, nadto zebrano na stanowiskach targowych w rynku 24 bochenków, w bazarze targowym 27, na placu Halickim 10, przez komisariat Śródmieścia 50 bochenków chleba, u pp. reżników w jatkach 82 kilogramów mięsa, na placu Halickim 40, w bazarze targowym 50 kgr., w sklepach 32, 40, w bazarze 16 litrów krup, u S. Underki i Jakubowkiej 19 sztuk wędlin.

Bojan. grupa bronzowa Piusa Welońskiego, ustawioną została w Krakowie od dni kilku naprzeciw „drzewa wolności“ przy przejściu plantacjami od ul. Szpitalnej ku ul. Lubiej. Grupa ustawioną zosta-

ła na podstawie kamiennej, na której wypisano: „Ku uczczeniu pamięci Bohdana Zaleskiego, r. 1886.“ Jak wiadomo, „Bojan“ jest darem p. Wołodkiewicza, a zaiste ozdabia on wspaniałe plantacje już na dziesięć-smu smutnym ze zmiowem, tak nie odpowiedniemu tej wspaniałej grupie. Około tej nowej ozdoby plantacji publiczność gromadzi się przez dni kilka, podziwiając szlachetny uktąd grupy, mianowicie wspaniałej postaci starca i chłopięcia, wstępującego się w pieśń. „Bojanem“ Welońskiego uczczoną została godnie pamięć Bohdana Zaleskiego.

Polacy w Tonkinie. Z Marsylii do Tonkinu 22 b. m. odpłynął p. Bosakiewicz, mianowany tam konduktorem robót publicznych, z pensją 6000 fran. Pan Bosakiewicz jest synem emigranta z 1831 r., b. ofiera artylerji polskiej, zmarłego kilka lat temu w St. Etienne. P. Antoni Klobukowski, mianowany konsulem francuskim i dyrektorem gabinetu niedawno zmarłego P. Bert, wziął z sobą do kolonii francuskich w Indo-Chinach kilku swoich rodaków i i współwłóścian ze szkoły polskiej na Baignolles. P. Antoni Klobukowski, pomimo zmiany rządu, pozostaje nadal na swoim wysokim stanowisku.

Noworoczny awans na kolei Karola Ludwika a) ze statutu urzędników technicznych. Na inspektora I. klasy: Erdt Fryderyk. Na inspektorów II. klasy: Teisseyre Henryk, Woyer Rudolf.

Na starszego inżyniera II. klasy: Preissler Wilhelm. Na starszych inżynierów III. klasy: Storck Wacław, Rodler Wilhelm. Na inżynierów I. kl.: Franke Wilhelm. Na inżynierów II. kl.: Jaworowski Władysław, Lubicz, Walner Ferdynand, Gschwandl Józef, Hubner Juliusz.

Na inżyniera III. kl.: Dydziński Leon. Na inżynierów-asystentów I. kl.: Korosteński Adolf, Kruszelnicki Bolesław, Motylewski Zygmunt, Schreiter Ignacy, Misses Emil, Markowski Jan. Na inżyn-asystentów II. kl.: Schmidt Józef, Wartersiewicz Michał, Ciszewski Włodz., Mitszcha Henryk, Wodziecki Feliks, Werner Karol, Ossoliński Artur, Teleszyński Alojzy, Fabia Jan, Bauer Mieczysław, Olszański Józef, Römer Adolf.

Na inżyn-asystentów III. kl.: Piechowicz Szymon, Sokołowski Jan, Kołodziej Rudolf, Schönhuber Józef, Kwiatkowski Jan, Grzybiński Jan, Januszewski Jan, Felkel Julian, Graf Henryk. Na inżyn-asystentów IV. klasy: Wierzbowski Stanisław, Sinkiewicz Władysław, Weiner Rudolf, Wasilkiewicz Eugeniusz, Wyżkowski Ludwik Jan, Herzog Ferdynand, Schmid Franciszek, Knott Franciszek, Kunz Jan, Henke Filip, Sednik Leonard, Janik Jarosław.

Na inżyn-elewów I. kl.: Pawłowski Władysław, Łodziński Tomasz, Dąbrowski Stanisław, Kliment Artur, Zawadzki Zygmunt.

Na inżyn-elewów II. kl.: Lodner Herman, Trzciniński Józef, Steifer Jarosław Marian, Szanturczek Franciszek, Ostrowski Jan, Borecki Leon, Diehl Adolf, Titz Władysław, Wrzesiński Juliusz, Wasilkowski Włodzimierz, Lederer Franciszek, Szostakiewicz Ignacy, Morański Franciszek, Biły Karol, Golaszewski Karol.

Ze statutu urzędników administracyjnych: Na inspektora I. klasy: Klimke Gustaw. Na starszego urzędnika III. kateg. I. kl. z tytułem inspektora: Eisner Robert.

Na starszych kontrolorów III. kl.: Pécha Józef, Sucher Józef, Flooh August, Kastner Hugon, Ehrmann Artur. Na kontrolorów I. kl.: Illmann Antoni, Kamiński Juliusz, Widimsky Bohusław. Na ekspedytorów II. kl.: Szyszowski Karol, Severin Ludwik.

Na kontrolorów względnie ekspedytorów III. kl.: Stojowski Władysław, Antonosiewicz Leon, Fuchs Zygmunt, Brachaczek Franciszek, Bauch Władysław, Proczkowski Stanisław, Heller Władysław, Paltinger Jan.

Na ofiejałów I. kl.: Heyzmann Alfred, Matkowski Józef, Katiński Walenty, Studeny Rudolf, Hzyiak Józef, Hampel Józef, Leitner Władysław, Ryziewicz Seweryn, Biskiewicz Michał, Zankel Ferdynand, Obrecht Wiktor, Orel Ferdynand, Mochnacki Dionizy, Bojdecki Wojciech, Szával Aleksander.

Na ofiejałów II. kl.: Szczerbowski Jan, Jarosch Piotr, Pollak Karol, Filewicz Antoni, Abl Teofil, Przestrzelski Marjan, Brand Maksymilian, Kaucki Tytus, Freissler Juliusz, Stamper Franciszek, Lesniak Kazimierz, Hügel Ferdynand, Hubl Emil, Czerniecki Franciszek, Lux Józef, Stach Karol, Pankiewicz Józef, Schaffer Hugon, Makusich Józef, Ryzczak Ksawery, Kady Edward, Wątorski Jan, Redl Franciszek, Kotowicz Antoni, Czernak Gustaw, Freund Karol, Eisner Henryk, Dubieński Józef.

Na ofiejałów III. kl.: Schedy Jan, Starek Antoni, Hauser Edward, Kolischer Fryderyk, Nanke Fryderyk, Kozłowski Fdward, Erben Juliusz, Kleemann Ernest, Götz Karol, Mikołki Edwin, Weigel Ignacy, Pokorny Józef, Malinowski Franciszek, Szczerbiński Władysław, Jarzabek Alojzy, Kadajski Mikolaj, Sochaniewicz Michał, Szyjkowski Franciszek, Solecki Leon Kazim., Schweitzer Antoni, Frey Józef, Monné Tadeusz.

Na ofiejałów IV. kl.: Kraus Antoni, Bukow-ki Józef, Sierant Michał, Stapa Ignacy, Sbulcz Rokko, Hauer Maurycy Wilhelm, Poeck Maurycy, Moser Karol, Fitzek Józef, Wondree Alojzy, Cernak Mieczysław, Luksic Gustaw.

Na ofiejałów V. kl.: Hellinger Otakar, Pretsch Ryszard, Krenz Władysław, Helmroth Karol.

Na ofiejałów VI. kl.: Hoppen Samuel, Czaban Leon, Meidinger Edmund, Przybyłowski Stanisław, Mach Jakób, Uściński Henryk, Kohnman Aleksander, Sławozek Władysław, Nazarewicz Michał, Chorąg Karol, Dobrowolski Władysław, Kuhn Adam, Ładziński Edward, Toub Leon, Bund Józef, Zieniewicz Władysław.

Na kancelistów I. kl.: Scheiger Franciszek, Koneczny Józef.

Na kancelistów II. kl.: Ciechański Julian, Gänger Karol, Konopnicki Jan.

Na kancelistów III. kl.: Stachura Tomasz, Kotowicz Michał, Pinzi Franciszek, Zygmunt Franciszek.

Na kancelistów IV. kl.: Abrysowski Antoni, Duchowski Kazimierz, Freytag Antoni, Rosenmann Szymon, Kotowicz Ferdynand, Ryziewicz Władysław, Słowicki Józef, Tyrcha Franciszek, Potocki Alfred, Rokosz Franciszek, Bock Karol Juliusz, Welichowski Józef, Nacher Salomon.

Na kancelistów V. kl.: Brykowiec Grzegorz, Frühner Ludwik, Dąbrowski Teofil, Fecko Ludwik, Ehrmann Herman, Nussbaum Dawid, Zipper Majer, Hermann Marek, Schröder Edward, Walzel Wilhelm, Tierschmid Feliks, Riedel Rudolf, Hubaczek Józef, Kozłowski Henryk, Rosenel Maurycy.

Na kancelistów VI. kl.: Gąsziecki Józef. Oprócz tego awansowano ze służby kolejeży 93.

Stan powietrza. Obserwatoryj szkoły politechnicznej donosi: Wczoraj przy wietrze SE i zmiennym stanie nieba opadu nie było. Średnia temperatura dnia była — 2.80 C., najwyższa 0.50 C., najniższa dzisiaj nad ranem — 4.2 C.



